

Sylwia Bryniarska

Wybitny młodego pokolenia

Takiego koncertu nie można zapomnieć. Odbył się on w minionym sezonie artystycznym 29 maja br. w Filharmonii Narodowej, ale wciąż powraca w mojej pamięci na nowo.

Na scenę wszedł pianista ubrany w czerni – wygodne spodnie, obcisła koszula, bez rękawów. Może w dobie wszechogarniającego luzu i swobody nie powinno to nikogo dziwić, jednak wrażenie było dosyć szokujące. Dlaczego nie frak? Odpowiedź przyszła niebawem. To ekspresja i energia, kipiące z utworów, były głównym powodem, a jak po koncercie powiedział mi pianista – strój dostosował do ruchów i mocno rozgrzewającego programu. W istocie, frak w tym przypadku byłby nie na miejscu.

Jan Krzysztof Broja, na którego recital złożyły się: *Sonata f-moll* op. 5 Johannesa Brahmsa, cztery *Preludia* z II tomu Claude'a Debussy'ego oraz *Sonata b-moll* op. 36 Sergiusza Rachmaninowa, został owego wieczoru niezatarty ślad w pamięci wielu słuchaczy. Nie dziwnego, że recenzja Macieja Grzybowskiego z 13 numeru „Ruchu Muzycznego” br. pojawiła się pod tytułem *Mistrz*. Nie sposób znaleźć lepszego określenia. Od pierwszych akordów *Sonaty* Brahmsa po ostatni bis panowało wśród publiczności napięcie, niemal wstrzymywano oddech. Nie był to jednak skutek taniego popisu wirtuozerii. Gra pianisty pochłaniała słuchacza bez reszty i nie dawała szans na myślenie o czymś innym. Broja „opowiadał” utwór tak, że trzeba się było bezwiednie poddać tej opowieści i bez względu na wszystko wysłuchać jej do końca. Interpretował utwory z niezwykłym, acz w pełni kontrolowanym temperamentem i ekspresją. Sala filharmonii była wypełniona po brzegi czystym, nośnym i soczystym dźwiękiem. Artysta imponował również



Jan Krzysztof Broja

ogromną rozpiętością dynamiczną i ciekawymi barwami dźwięku. Co najważniejsze, w jego grze nie było przesady, o którą łatwo, gdy ma się takie umiejętności.

Prostota, mądrość interpretacji i porywająca, ale kontrolowana ekspresja. Pianista idealny? Z pewnością nie dla wszystkich, choć publiczność dziękowała muzykowi owacjami na stojąco. Zmuszony był bisować trzy razy (*Preludium* nr 5 op. 32 Rachmaninowa, *Etiuda* nr 6 op. 72 Maurycego Moszkowskiego i III cz. *Sonaty* nr 7 Sergiusza Prokofiewa). Dla mnie była to prawdziwa uczta dla ucha i duszy.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego wcześniej w Polsce niewiele słyszało się o kimś, kto w prasie zagranicznej określany jest jako *wybitny polski pianista młodego pokolenia*? Może to brak doinformowania, a może powodem jest fakt, że Broja jest bardziej znany poza granicami naszego kraju. Urodził się wprawdzie w Warszawie (w 1972 r.), ale jako chłopiec wraz z rodzicami wyjechał do Niemiec i tam kontynuował edukację muzyczną. Studiował w Hochschule für Music und Theater w Hannoverze. Właśnie w Niemczech brał udział w wielu konkursach, m.in. zdobył Nagrodę Specjalną na konkursie im. Hindemitha w Hanau i III nagrodę konkursu Grottrian-Steinweg w Braunschweig. Powrócił do Warszawy i tu ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną, w klasie Jana Ekiera i Alicji Palety-Bugaj. Był również uczestnikiem XIII Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina (1995 r.), na którym Janusz Olejniczak stwierdził, że był to najlepszy pianista z polskiej ekipy, który nie wszedł do finału. Broja otrzymał wtedy trzy nagrody pozaregulaminowe. Rozczarowany wynikiem, poszukał szczęścia poza granicami Polski. Pierwszy wielki sukces odniósł na III Międzynarodowym Konkursie im. Mikołaja Ciurlionisa w Wilnie (1999 r.), na którym zdobył pierwszą nagrodę. *II nagrody nie przyznano nikomu – tak duża była różnica między laureatem I i pozostałymi muzykami* – pisał „Kurier Wileński”. Po zwycięstwie Broja został zaproszony przez członka jury,

światowej sławy pianistę, Nikolaja Petrova, na koncerty do Moskwy. Wystąpił również na Międzynarodowym Festiwalu *Muzyczny Kreml* (2000 r.), aby kilka dni później grać w Wielkiej Sali Koncertowej Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie.

Broja jest też finalistą Międzynarodowego Konkursu im. Rachmaninowa w Pasadenie (USA) (2002 r.). Nie przez przypadek gra Broja porównywana jest pod względem dźwięku i temperamentu do Władimira Horowitza, a pod względem „czystości” i subtelności do Arturo Benedettiego Michelangellego. Może dlatego działa tak silnie na słuchacza, ponieważ łączy w sobie dwie sprzeczności, które – stapiając się w jedno – tworzą jedyną w swoim rodzaju osobowość artysty.

Obecnie pianista mieszka w Warszawie i poświęca się przede wszystkim działalności koncertowej. ■



Nikolai Petrov i Jan Krzysztof Broja po jednym z koncertów w ramach Festiwalu *Muzyczny Kreml*.

Sylwia Bryniarska

Fot. archiwum Jana Krzysztofa Broja